WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 89. Bochum, sobota, 1 sierpnia 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na sierpień i wrzesień

zapisywać można

„Wiarusa Polskiego“

który wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje

jednę markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej.

Do zapisania najlepiej użyć kwitu na trzeciej stronie zamieszczonego.

Polacy na obczyźnie.

Wiec polski.

Ponieważ w niedzielę dnia 23 sierpnia odbyć się ma wiec dla Polaków-katolików Westfalii i Nadrenii, przeto byłoby rzeczą pożądaną, aby w dniu tym towarzystwa nasze nie urządzały zabaw. Bliższe szczegóły, dopiero w przyszłym tygodniu będziemy mogli podać.

Drezno. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Najprzód pozdrawiam Szan. Redakcyę „Wiarusa Polskiego“ i wszystkich czytelników. Pragnę napisać parę słów o Polakach w Dreźnie. W roku latosim jest wieki napływ Polaków, zwłascza robotników z wszystkich nieomal części Polski. Pomiędzy tymi jest dużo z parafii kobylogórskiej, który niedawno temu odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku młodzieńca w kwiecie wieku, bo zaledwie lat 21 liczącego śp. Antoniego Faltyna.

Stósunki duchowne i religijne są cokolwiek lepsze dla Polaków w Dreźnie i okolicy pracujących, jak w głębi królestwa saskiego, jak to w roku przeszłym donosiłem. Drezno ma cztery kościoły katolickie i jednę kaplicę. Najpiękniejszy jest kościół królewski. W tym to kościele liczne i uroczyste się odprawiają nabożeństwa, co niedzielę i święta, a na każdem widzimy dużo Polaków, tak robotników, jak przemysłowców polskich. Smutnem jest to tylko, że dla Polaków nie odprawia się żadne polskie nabożeństwo, chociaż już się o nie starano. P. Komendziński przesłał nawet petycyę do władzy duchownej podpisaną przez licznych Polaków, ale wszystko bez skutku. Nabożeństwo polskie byłoby przecież dla Polaków bardzo potrzebne, bo mogliby usłyszeć słowo Boże w polskim języku i wspólnie śpiewać nasze piękne pieśni. Czyż bowiem może być szczęśliwsza chwila dla tułaczy polskich po obcej ziemi jak ta, kiedy się mogą wspólnie pomodlić, zapominając o troskach codziennych choć na chwilę? Nie wiem, z jakich powodów nie mamy polskiego nabożeństwa, kiedy nawet zimą dużo nas tu przebywa, podczas gdy w Polsce dla małej nawet garstki Niemców kazania po niemiecku zaprowadzają.

Najsmutniejszem, że polscy robotnicy polskiego towarzystwa w Dreźnie nie posiadają. Pan Komendziński pracował już nad tem i zwołał nawet kilka razy zebranie polskich robotników, ale bez skutku. Winą jest ta okoliczność, iż polski lud mało ma pojęcia o towarzystwie. Byłoby pożądaną i chwalebną rzeczą, aby w stronach rodzinnych, oprócz bractw kościelnych zakładano także towarzystwa ludowe, ażeby przynajmniej młodzież nasza mogła mieć sposobność poznać cel i potrzebę towarzystw. W Dreźnie istnieją prawda dwa towarzystwa, tj. Towarzystwo polskich przemysłowców istniejące od roku 1860 i „Koło Polskie“, a kierownikiem tych towarzystw jest p. Komendziński, ale robotnicy nie posiadają dotąd żadnego.

A teraz pozwolisz Szan. Redakcyo, iż jeszcze słowo prośby do naszego duchowieństwa napiszę. Jeżeli któremu z czcigodnych kapłanów czas pozwoli, to błagamy, przybyć do Drezna i wygłosić nam słowo Boże w ojczystym języku i wysłuchać nas spowiedzi św., a byłby to prawdziwy dzień wesela i radości dla tutejszych Polaków.

Teraz pozdrawiam jeszcze raz szanowną Redakcyę i czytelników „Wiarusa Polskiego“.

Wierny czytelnik J. Sł.

Nadużywanie kościoła w celach germanizacyjnych.

Źle, bardzo źle się dzieje, jeżeli ludzie zapominając o wzniosłem posłannictwie Kościoła, starają się nadużywać go w celach germanizacyjnych. Dzieje się tak niestety jednak zbyt często. Od dwóch tygodni opisują gazety nasze w Ojczyźnie odnośne zabiegi.

Tak na przykład do „Gazety Gdańskiej“ piszą z Koronowa, że ks. proboszczowi Trederowi przesłano z Pelplina zapytanie: czyby za pieniądze — może rządowe — nie zgodził się na zaprowadzenie kazań niemieckich. Wieść ta mogłaby mieć charakter plotki, gdyby nie okoliczność, że już młodzież w gimnazyach bywa nagabywaną, czyby za wynagrodzeniem 450 marek co rok aż do ukończenia studyów gimnazyalnych nie podpisali cyrografu, że zostawszy księżmi będą się starali germanizować ludność? Słabego charakteru uczeń, bez zasobów utrzymania, idzie na ten lep i zniewolony potem działać, jak mu nakażą te duchy opiekuńcze!

Ze Skurcza, wsi czysto polskiej w powiecie starogardzkim donoszą zaś „Gazecie Gd.“, że ze strony władzy duchownej nadeszło do proboszcza wezwanie czyli też zapytanie, czyby się nie zalecało, żeby przynajmniej kilka razy w roku w kościele skurzeckim były wygłaszane kazania niemieckie i to ze względu na niemiecko-katolicką szkołę.

Trzeba wiedzieć, że do owej szkoły chodzi przeszło trzydzieści, wyłącznie polsko-katolickich dzieci. Na przygotowawczą naukę do Sakramentów świętych nie chodzi ani jedno niemieckie dziecko, nauka owa tylko w polskim języku się udziela. Niemców katolików, którzy po polsku nie rozumieją, jest w Skurczu tylko dwóch, i to nauczycieli, których rząd może przenieść w niemieckie strony, zwłaszcza że tu odpowiedniejszymi są nauczyciele umiejący po polsku. Dodajemy jeszcze, że przeszło dwadzieścia pięć lat urzęduje tu zacny proboszcz pochodzenia niemieckiego, któremu niezawodnie łatwiej kazanie miewać po niemiecku niżeli po polsku. Gdyby zaś był uznał za potrzebne zaprowadzić tu kazania niemieckie, to bez wątpienia byłby pozwolenie na to u zwierzchności duchownej sobie wyjednał. Że zaś tego nie uczynił, ta okoliczność świadczy, że tu kazania niemieckie są niepotrzebne.

900-tna rocznica śmierci męczeńskiej św. Wojciecha,

Apostoła naszych stron — pisze pelpliński „Pielgrzym“ zbliża się, bo przypada **23-go kwietnia roku 1897.** Wspomnieliśmy, że z tego powodu grób św. Wojciecha w Gnieźnie zostanie odnowiony i okazale przyozdobiony. Poruszono też myśl, żeby na utrwalenie tej pamiątki założyć w Królewcu drugi kościół katolicki i to pod wezwaniem św. Wojciecha.

Nawet protestanci chcą uczcić tę rocznicę. Synod okręgu Fischhausen, gdzie miała śmierć męczeńska nastąpić, uchwalił pomnik tegoż Apostoła w Tenkitten odnowić i gustownie ogrodzić. Na wniosek tego synodu najwyższa rada kościelna w Berlinie pozwoliła na odbycie kolekty na ten cel w jednę z niedziel miesiąca września albo października.

Nasi historycy powinni z powodu tej rocznicy gruntownie zbadać, na którem miejscu właściwie św. Wojciech umęczony został. W książkach zwykle podaną jest okolica przy Fischhausen jako miejsce męczeństwa. Inni twierdzą, że go szukać trzeba w powiecie suskim, a to głównie dla tego, że tam znajdował się przez pewien czas „grób św. Wojciecha“. Jeszcze inni mniemają, że św. Wojciech, wsiadłszy na statek pod Fordonem, dojechał tylko do Chełmna i już pod Starogrodem (Althausen) zabity został przez pogańskich Prusaków.

W naszych stronach utrzymała się tradycya, na których miejscach odpoczywano wioząc ciało św. Wojciecha do Gniezna. Takiemi miejscami są Gorzędziej, Zblewo i Cerkwice pod Kamieniem.

Socyaliści pracują na szkodę robotników,

jak na to nowy mamy dowód: W Berlinie podmówili agitatorzy socyalistyczni 800 kapeluszników do zawieszenia pracy. Biedni przemysłowcy, oszołomieni obietnicami socyalistów, przez 8 tygodni świętowali, w czasie tym stracili 100,000 mr. W Chociebużu zaświętowali robotnicy tkaccy — strejk kosztował ich 60 tysięcy mr. W śląskich górach zawiesili roboty tkacze, w Lauterbergu stolarze — ogółem obliczają, iż w ostatnich kilku miesiącach stracili robotnicy przez strejki — które w niczem nie polepszyły ich położenia, do dwóch milionów marek.

Socyaliści poczuwają się do winy i widzą, że straciliby dużo zwolenników, naraziwszy ich na tak olbrzymie straty — wymyślili więc nowy sposób ugłaskania oburzonych na nich robotników. Urządzają bowiem dla zabawienia tłumów wielki festyn śpiewacki, w którym weźmie udział 225 towarzystw i 4500 śpiewaków. Kto poniesie koszta tego festynu? Możeby kto przypuszczał, że jaki dobroczynny bogacz socyalista? O nie! koszta znowu poniosą biedni robotnicy, którzy płacą składki do kas socyalistycznych na to, aby mała garstka agitatorów socyalistycznych mogła wieść życie dostatnie.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. „Pielgrzym“ pisze: We wtorek dnia 28-go bm. nastąpiło uroczyste wprowadzenie w urząd nowego dyrektora Collegium Marianum ks. kanonika profesora Józefa Landsberga. Uroczystość rozpoczęła się mszą św., którą odprawił jeneralny wikary ks. kan. oficyał dr. Lüdtke w asystencyi profesorów zakładu ks. dr. Panskiego i ks. Parnau po odśpiewaniu „Veni Creator Spiritus“. Akt wprowadzenia odbył się na auli zakładu, która jest zarazem modlitewnią uczniów. Rozpoczął się odśpiewaniem pieśni „Kto się w opiekę“ a zakończył się odśpiewaniem pieśni „Witaj Królowa“. Jeneralny wikary ks. kan. Dr. Lüdtke z polecenia Najprzew. ks. Biskupa wprowadził nowego dyrektora obszerniejszem przemówieniem, wspomniawszy o fundatorach zakładu śp. ks. Biskupie Anastazym Sedlagu i śp. ks. Biskupie Janie Nepomucenie Marwiczu, a szczególnie o zasługach ostatniego dyrektora śp. ks. Michała Siega. Uczniom przypomniał obowiązki, jakie mają względem zmarłych dobrodziejów i względem nowego dyrektora. Nowy ks. dyrektor podniósł, że mimo przyjemności stanowiska, jakie zajmował w Chełmnie, na wezwanie Arcypasterza, chętnie przyjął ofiarowany mu urząd naprzód dla tego, że życzenie Biskupa uważa za powinność i ponieważ przywiązany jest do Pelplina, odkąd był uczniem zakładu Pelplińskiego a później klerykiem w seminaryum duchownem. Kocha młodzież i wzywa ją, żeby z zaufaniem się do niego zbliżała. Ze względu na najmłodszych uczniów polskich, którzy jego mowy nie rozumieli, przemówił też kilka słów po polsku. W imieniu Collegium Marianum powitał jeden ze starszych nauczycieli zakładu nowego dyrektora kilku słowy, powiedzianemi w języku łacińskim, jako kościelnym i naukowym; oświadczył, że koledzy nowego dyrektora wspierać będą w dźwiganiu ciężaru wychowania i kształcenia młodzieży a w imieniu uczniów powiedział, że oni obiecują nowemu dyrektorowi winne uszanowanie, ochotne posłuszeństwo, dobre sprawowanie i pilność w przykładaniu się do nauk. Treść tego przemówienia powtórzył po niemiecku i po polsku. Nowy ks. dyrektor podziękował za to i wyraził nadzieję, że z łaską Bożą i pomocą kolegów uda mu się spełnić trudne zadanie. Na uroczystości prócz wyżej wymienionych jako też wszystkich nauczycieli zakładu i uczniów był obecnym też regens seminaryum duchownego ks. kanonik dr. Augustyn Rosentreter.

Iława. Grom uderzył w koszary wojskowe i przeleciał przez warsztat krawców, w którym zatrudnionych było około 70 ludzi. Na szczęście nie uszkodził nikogo.

Gietkowo. W czwartek 30-go z. m. obchodził tutejszy ks. proboszcz Kiszporski 25 rocznicę kapłaństwa swego.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Strzelno. Na dniu onegdajszym ustawiony został w kościele strzelińskim pomnik dla ś. p. ks. Kanteckiego byłego proboszcza strzelińskiego, w kaplicy św. Restytuta, gdzie Zmarły także spoczywa.

Sroda. Przy kopaniu studni w Czarnotkach oberwała się ziemia i zasypała pracującego na dnie robotnika Dudka. Gdy go odkopano, już nie żył.

Poznań. Jakiś hakatysta proponuje w „Alldeutsche Bl.“ założenie uniwersytetu w Poznaniu jako twierdzy przeciw polskości, ale redakcya rzeczonego polakożerczego pisma nie może pogodzić się z tą myślą, obawia się bowiem, że polscy studenci mogliby na uniwersytecie poznańskim stanowić większość, a wtedy nie pomogłoby się, lecz zaszkodziłoby niemieckości. Inna rzecz byłaby, gdyby na uniwersytet ten wolno było uczęszczać tylko niemieckim studentom. Jak dzikie zaiste pojęcie mają ci ludzie o sprawiedliwości!

Kruświca. Podczas sobotniej burzy uderzył piorun w stajnię na dominium Łeg, i wzniecił pożar, który zniszczył stajnię, chlewy i stodołę.

Z Kiszkowa. Majątek Myszki nabył od p. Janczakowskiej p. Tadeusz Kiedrowski.

Jaksice. W sobotę po południu nawiedziła nas burza, połączona z prawdziwą trąbą powietrzną. Takiego huraganu nie pamiętają i najstarsi ludzie. Wśród błysku i huku piorunów łamał wicher drzewa najgrubsze, topole objętości tęgiego mężczyzny, jak zapałki i roznosił je po polach. Jakie spustoszenie sprawił, poznać można ztąd, że jeden jedyny posiedziciel wiózł aż 6 fur połamanych drzew i gałęzi. Piorun uderzył w kilku miejscach, w pobliżu Złotnik zabił podobno żołnierza na polu, a deszcz ulewny, jaki spadł podczas burzy, wyrządził na polach wielkie szkody. Musiała to być rzeczywiście trąba powietrzna, obejmująca zwykle niewielką przestrzeń, ponieważ w Inowrocławiu wichru wcale nie było.

Poznań. Corocznie odnośny oddział wojskowy odbywa ćwiczenia z olbrzymim balonem. Balon ten świeżo napełniony gazem przenosili żołnierze z placu Działowego do fortu winiarskiego. W pobliżu zbiornika wody źródlanej, niedaleko cmentarza, zaczepiły się liny o druty telegraficzne; balon przytrzymywało 30 żołnierzy, których połowa, to jest 15, pragnąc go przerzucić na drugą stronę, puściła jeden koniec liny, kiedy w tejże chwili balon uniósł drugich 15 żołnierzy, a uwolniwszy się z ich rąk, popędził w kierunku północno-wschodnim. Żołnierze naturalnie odczepili się dość szybko od balonu, ale nie obyło się bez nieszczęścia: jeden z nich spadł z wysokości mniejwięcej 30 metrów i zranił się w nogę; drugi gorzej na tem wyszedł, gdyż spadając z wysokości 50 metrów na konary drzew, zgniótł sobie piersi. Balon wzniósł się następnie tak wysoko w górę, że gołem okiem dojrzeć go było prawie niepodobieństwem.

*** Ze Slązka czyli Starej Polski.**

Racibórz. W tych dniach przypada 50-letni jubileusz kapłaństwa dwóch księży na Górnym Slązku: dnia 25 lipca księdza radzcy duchownego Razima w Pawłowicach a dnia 2 sierpnia księdza Karola Klosego w Wielkim Zyglinie.

Poręba. Podczas piątkowej burzy uderzył piorun w stajnię właściciela Obsta i zabił trzy konie.

Lipiny. Werczan Hajduk z Piaśnik odwoził rozpalone żużle. Przytem obalił się wózek, Hajduk spadł do 20 metrów głębokiego kanału a żużle na niego. Próbowano go z pod nich wyciągnąć, ale daremnie; kiedy go wreszcie wydobyto, był już spalony na węgiel.

Opole. Radzca procederowy na obwód opolski, radzca rejencyjny Hartmann wystawia w swem ostatnim urzędowem sprawozdaniu bardzo piękne świadectwo górnośląskiej ludności robotniczej co do zachowywania niedziel i świąt. Pisze on tak: Na Górnym Slązku religijne usposobienie ludności przygotowało grunt do zaprowadzenia odpoczynku niedzielnego. W zakładach z dzienną pracą panował odpoczynek niedzielny już od dawna a przemysł hutniczy, skazany przez samą naturę na nieustanną pracę dzienną i nocną, musiał już zawsze pracę świąteczną ograniczać do spraw najniezbędniejszych. Robotnicy, przyzwyczajeni regularnie chodzić do kościoła, okazują w niedzielę gotowość tylko do takich robót, o których koniecznej potrzebie sami są przekonani. Nawet przy reparacyach itp. pra-

Młody bohater.

(Ciąg dalszy.)

Ten zdjęty śmiertelnym przestrachem rzucił się w gąszcze i począł uciekać jak szalony. Niestety! zobaczył wkrótce, że nie ma dla niego ratunku. O kilka kroków od miejsca jego spoczynku gąszcze się kończyły, a zaczynał się stary, więc o rzadkich drzewach las, a w tym lesie, wprost uciekającego Janka siedział na swym koniu Romno, koło niego stali inni cyganie, kobiety i dzieci. Bohater nasz więc był ze wszech stron osaczony, jak dziki zwierz w swem legowisku.

X.

Położenie, w którem zostawiliśmy bohatera naszej powieści w poprzedzającym rozdziale, było straszne. W chwili, gdy zjawił się na skraju gąszczu leśnego i przerażony zatrzymał się, nie wiedząc jak wydobyć się z tej matni, spostrzegły go zaraz kobiety i dzieci, które uzbrojone w kije, baty, gałęzie, z dzikim okrzykiem pobiegły ku niemu. W tyle za sobą słyszał trzask łamanych drzewek i widział już brudny, podarty kapelusz cygana, unoszący się ponad gąszczem i zbliżający się ku niemu. Wkrótce ujrzał straszną paszczękę buldoga, rozwartą szeroko, zbroczoną krwią biednego pieska, jak przeświecała pomiędzy gąszczem szeregiem ostrych zębów. Ze wszystkich stron zbliżano się ku niemu, okalano go coraz węższem kołem. Za chwilę będzie otoczony, schwytany, zbity niemiłosiernie...

Jeden tylko Romno siedział opodal nieruchomy na swym koniu. W świecących guzikach jego kaftana przeglądało się słońce. Sam on z powagą niewzruszoną spoglądał na roztaczający się przed nim obraz łowów biednego chłopca.

Janek widząc, że już dla niego nie ma ratunku, postanowił uciec się pod opiekę cygańskiego króla. Co myślał, to zaraz i wykonał. Jednym skokiem stanął na ogołoconem z gąszczu miejscu, pchnął silnie zastępującego mu drogę chłopaka cygańskiego, że aż przewrócił się i dobiegłszy do nieruchomego Romna, chwycił go oburącz za nogi i zawołał:

— Ocal mię panie, nie daj mnie bić!

Romno poważnie spojrzał na wieszającego się u jego nóg chłopca i widząc nadbiegającą z głośnem krzykiem bandę, podniósł do góry niewielki bat, który trzymał w ręku, świsnął nim w powietrzu i głosem donośnym, rozkazującym rzekł coś po cygańsku.

Banda zatrzymała się jak wryta. Wszyscy w odległości kilku kroków otoczyli dokoła króla i Janka i w pokornem milczeniu spoglądali na swego pana. Janek widział tajoną wściekłość w oczach kobiet zwłaszcza, z jaką rzucały na niego wzrokiem. Czuł, że tylko potężna opieka Romna go broni, gdyby nie to, te szkaradne wiedźmy cygańskie rozszarpałyby go na nic. Romno tymczasem mierzył spokojnym, groźnym i pełnym dumy wzrokiem otaczającą go bandę — a na kogo spojrzał, ten zaraz spuszczał oczy, pochylał głowę jak niewolnik.

I przez chwilę trwało poważne milczenie w całej tej, tak niedawno wrzaskliwej bandzie. Nakoniec Romno podniósł głowę i wskazując palcem na kobiety i dzieci, wyrzekł kilka słów. Natychmiast wiedźmy te i szkaradne bachury cygańskie cofnęły się i powdrapywały się na wozy stojące w odległości jakich dwudziestu kroków na uboczu. Zostali tylko sami mężczyźni i ciągle w czerwoną płachtę odziana Mokryna. Owszem była ona tak śmiała, że zbliżyła się do Romna i wskazując swym chudym i czarnym jak ziemia palcem na Janka, coś poczęła rozprawiać swym krzykliwym, syczącym głosem. Romno słuchał jej z niewzruszoną powagą, a ona ciągle gadała, coraz głośniej, rzucając się dziwacznie tak, że z głowy spadła jej czerwona płachta i ukazała jej włosy siwe, rozczochrane, rzadkie.

Janek, patrząc na to, drżał na myśl, że ta kobieta zapewne żąda, by go ukarano, żeby go wybito. I był prawie pewny, że do tego przyjdzie. Widział, jak Romno słuchał uważnie i w milczeniu słów Mokryny, jak nikt z otaczających nie śmiał jej przerwać, widoczną zatem rzeczą było, że ta szkaradna cyganicha miała jakieś znaczenie, jakąś powagę w bandzie. Od czasu do czasu rzucał ukradkiem wzrokiem dokoła, czyby mu nie udało się uciec, ale las dalej był rzadki, widny, a on sam był zmęczony i widział przed sobą strasznego buldoga, którego trzymał na obroży cygan i gotów puścić tego dzielnego psa za uciekającym, w razie nowej próby. Ucieczka była więc wprost niemożliwą i Janek z rozpaczliwą rezygnacyą zdał się na Opatrzność. Ale mimowolnie łzy mu potoczyły się z ócz, zawstydzony tem, otarł je zaraz, nie wiedząc, że Romno od niejakiego czasu patrzy na niego. W chwili gdy Janek otarł łzy, król cygański przerwał Mokrynie jej długą rozprawę, wskazał jej ręką wozy z kobietami i dziećmi i obrócił się do mężczyzn.

Mokryna umilkła, zarzuciła na głowę swą czerwoną płachtę, spojrzała jadowitym wzrokiem na Janka i wolno cofnęła się do wozu, na którym usiadła tak jak poprzednio, z nogami na dół spuszczonemi. Romno tymczasem przemówił coś do cygana, który buldoga trzymał i sam zawrócił konia i odjechał wolno, zostawiając Janka przed cyganami samego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cach trzeba się było liczyć z czasem odpraw kościelnych itd.

Świadczy to wymownie, że duch religijny w ludzie polskim na Górnym Śląsku jest wielce ożywionym, a daj Boże, aby zawsze takim pozostał. (Now. Rac.)

Wiadomości ze świata.

Berlin. Coraz straszniejsze szczegóły z życia przyaresztowanego świeżo Schrödera, urzędnika towarzystwa plantacyjnego w wschodniej Afryce, podają pisma niemieckie. „Local-Anzeiger" otrzymał ciekawe wiadomości od pewnego naocznego świadka, który dziesięć lat spędził z Schröderem. Według jego opowiadania musiał Schröder uciekać pewnej nocy wśród gęstej mgły z Sumatry, ponieważ zastrzelił swego służącego dla bardzo błahego powodu. Że używał swojej prasy do kopiowania dla przyskrzyniania rąk murzynkom i murzynom, nie ulega wątpliwości. Pewna murzynka, która nie chciała zostać jego nałożnicą, przez całą noc musiała pozostać w tej maszynce i dopiero przybyli rano do biura urzędnicy uwolnili ją z przykrego położenia. Pewnego murzyna, który nie wyprał mu dość czysto bielizny, kazał przywiązać do drzewa i w tej pozycyi pozostawał nieszczęśliwy przez kilka godzin, będąc wystawiony na promienia afrykańskiego słońca. Było mu jeszcze za mało tej katuszy, gdyż kazał mu posmarować ręce przynętą dla owadów, które całemi masami do niego się garnęły. Schröderowi wytoczono proces, zapłacił jednak tylko kilkaset rupii kary. Kiedy zachorowała jego kochanka, murzynka, opuścił ją do tego stopnia, że formalnie zgniła, nie zawezwawszy pomocy lekarskiej, ani sam niczem nie ulagodził jej strasznych cierpień, lecz udał się za urlopem do Akwizgranu. Pięknie się Niemcy w Afryce popisują swą „wysoką" kulturą.

Wiedeń. Program uroczystości wiedeńskich podczas pobytu pary carskiej w stolicy Austryi jest obecnie znany. Przybycie carstwa do Wiednia nastąpi dnia 27 sierpnia o godzinie 8 rano na dworzec kolei północnej. Z tego powodu przeniosą się cesarz Franciszek Józef i cesarzowa Elżbieta dnia 25 lub 26-go sierpnia z Ischlu do Wiednia, gdzie w otoczeniu wszystkich arcyksiążąt i arcyksiężniczek, należących do familii cesarskiej, będą oczekiwać przybycia gości. Wjazd ich do cesarskiego zamku w Schönbrunn odbędzie się równie wspaniale, jak się to działo za odwiedzin cesarza Wilhelma w Wiedniu. Wjedzie więc najprzód cesarz Franciszek Józef z carem Mikołajem i cesarzowa Elżbieta z carową powozami galowemi, a następnie cała świta powozami dworskiemi do pałacu cesarskiego, gdzie przez cały czas pobytu będą mieszkać. Pochód odbędzie się przez Pratergasse, Asperngasse i Ringstrasse. Parada wojskowa wiedeńskiej załogi odbędzie się 28 sierpnia o g. 9 rano. Komendę obejmie, podobnie jak za pobytu cesarza Wilhelma II, cesarz Franciszek Józef.

Londyn. W procesie dr. Jamesona uznał sąd przysięgłych w Londynie wszystkich oskarżonych winnymi zorganizowania zbrojnej wyprawy przeciw rzeczypospolitej transwalskiej.

Trybunał zasądził przywódzcę wyprawy dr. Jamesona na 1½ roku więzienia, majora Willoughby na 10 miesięcy, majora White na 7 miesięcy i członków ekspedycyi Coventry, Grey i pułkownika White na 5 miesięcy więzienia. Zasądzeni nie zadowolnili się wyrokiem i wnieśli o rewizyę.

Zofia. Państewka słowiańskie na Bałkanie przymilają się jak mogą wszechsłowiańskiej „opiekunce" rosyjskiej. Do Petersburga nadeszła wiadomość, że w przyszłym roku zaprowadzają we wszystkich szkołach publicznych w Czarnogórze, Serbii i Bułgaryi język rosyjski jako obowiązujący przedmiot nauki. Charakterystycznem jest, że wszystkie trzy rzeczone państwa postanowiły to uczynić równocześnie, co pozwala się domyślać, że zapowiadane trójprzymierze bałkańskie jest bliskiem urzeczywistnienia.

Na Krecie i w Macedonii trwają rozruchy w dalszym ciągu.

Metz. Wedle „Lothringer Ztg.", aresztowano w Metzu dwóch mężczyzn w chwili, kiedy chcieli odfotografować niemiecką bramę. Okazało się, że byli nimi właściciel Tulen wraz z synem z Montmagny pod Paryżem, po zapisaniu ich zostali wypuszczeni na wolność.

Z różnych stron.

Bochum. W przyszły wtorek 4 sierpnia około godziny 6 po poł. przybędzie do Bochum Najprzew. ks. Biskup-Sufragan dr. Augustyn Gockel z Witten. Towarzystwa biorące udział w przyjęciu dostojnego gościa winny się zebrać o godziny wpół do 6 przed wyższą szkołą realną, zkąd nastąpi pochód ulicami Buddenberg-, Obere Markt- i Rosenstr. do kościoła śś. Piotra i Pawła. Spodziewamy się, iż Rodacy — o ile im tylko czas na to pozwoli — jak najliczniej zbiorą się na przyjęcie Jego Biskupiej Mości, do czego tylko gorąco zachęcić możemy.

Castrop. W przeszłą niedzielę uczciło Tow. św. Wawrzyńca srebrny jubileusz małżeństwa swego członka p. Jaskowskiego. Po złożeniu życzeń przez prezesa tow., wręczył jubilatom sekr. tow. na pamiątkę srebrny krzyż a zastępca prezesa srebrną tabakierkę. Prócz tego składali inni jeszcze członkowie naszego tow. i członek Tow. św. Alojzego z Cottenburga w imieniu tegoż życzenia. Państwo Jaskowscy oraz syn tychże podziękowali serdecznie tow. za uczczenie ich w dniu tak dla nich ważnym. J. W.

Horsthausen. Górnik Piotr Bernarding został w kopalni „Friedrich der Grosse" niebezpiecznie pokaleczony.

Fünfkirchen. W pewnym składzie nastąpił wybuch rakiet. Wielka liczba osób została okaleczona, a kilka poniosło śmierć.

Brunświk. Personał browaru „Feldschlöschen" zaprzestał 29 lipca pracować, ponieważ powołano z Hanoweru piwniczego, który nie podzielał zapatrywań socyalistów. Reszta browarów przyszła właścicielowi browaru z pomocą przez dostarczenie potrzebnego personału.

Chefoo w Chinach. Niemiecka łódź pancerna „Iltis" zatonęła dnia 23 lipca podczas burzy na wodach chińskich. Z załogi składającej się 85 ludzi, uratowało się 11, a co z czterema się stało nie wiadomo dotąd, reszta się potopiła.

Kairo. 29 lipca zachorowało w Egipcie na cholerę 130 osób, umarło 96.

Minister oświaty rozporządził, ażeby zbadano, ile jest takich głuchoniemych dzieci w wieku od 7 do 14 lat, które nie pobierają nauki w zakładach głuchoniemych. Równocześnie kierownicy zakładów głuchoniemych zostali zawezwani, ażeby bezwłocznie donieśli, czy dla większej liczby głuchoniemych dzieci mają jeszcze miejsce w swych zakładach. Słychać, że rozporządzenie ministra stoi w związku z zamiarem, ażeby i dla głuchoniemych dzieci zaprowadzić przymusową naukę w Prusach.

Ostrożnie trzeba zwłaszcza o tej porze postępować z pestkami wisien, później i śliwek. Dzieci często je połykają i chorują potem na ślepą kiszkę. A i przypadki śmierci nie są rzadkie. W Dreźnie młody kupiec, mężczyzna silny i zdrowy, połknął pestkę, która się gdzieś zatrzymała w wnętrznościach. Nastąpiła opuchlina i okropny ból. Ostatecznie lekarz musiał przystąpić do operacyi, ale nieszczęśliwy umarł.

Na każdym bilecie zwrotnym kolei żelaznej czytamy ostrzeżenie: „Nicht übertragbar", to znaczy, że biletu takiego do podróży z powrotem nie wolno odstępować osobie drugiej. Niedawno temu zdarzył się mimo to w Lotaryngii wypadek, że bilet taki darowano innej osobie, która go też do podróży zużyła. Gdy się to wydało, władza kolejowa oskarżyła osobę tę, — pewną kobietę, — o oszustwo. Sąd ławniczy zawyrokował atoli, że oszustwo w tym wypadku nie zachodzi, ponieważ fiskus kolejowy nie został poszkodowany, i że takiego ograniczenia swobody używania biletów zwrotnych za prawne uważać nie można. Izba karna w Metzu potwierdziła ten wyrok. Fiskus zapelował teraz do sądu najwyższego w Lipsku, a wyroku odnośnego oczekuje cała publiczność niemiecka z wielką ciekawością.

Przestroga przed trującemi grzybami. Ponieważ corocznie zdarzają się liczne wypadki śmierci skutkiem spożycia trujących grzybów, dla tego władze zwracają na to uwagę i zalecają wielką ostrożność. Przedewszystkiem nie należy pozwolić zbierać grzybów osobom, nie umiejącym odróżnić dobrych od szkodliwych. Dalej osoby zakupujące grzyby powinny znać się na nich, a wreszcie osoby, zajmujące się przyrządzaniem grzybów powinny baczyć na to, aby pomiędzy niemi nie było trujących. Że to nie jest rzeczą łatwą samo się przez się rozumie, dla tego należy zakupywać tylko grzyby całe, nie podrobione na kawałki, gdyż w ostatnim razie trudniej rozpoznać szkodliwe od nieszkodliwych. Mylne panuje przekonanie, że chcąc się przekonać, czy pomiędzy grzybami nie znajdują się trujące, należy podczas gotowania wrzucić srebrną łyżeczkę, która dostanie koloru brunatnego, dalej cebulkę, która szczernieje, lub wreszcie soli, która zżółknie. Na tem nie można bynajmniej polegać, gdyż nawet niektóre grzyby trujące nie wywołują tychże zmian, podczas kiedy zachodzą one niekiedy u starych czampinionów, które przecież nie są trującemi. Również nieprawdą jest; jakoby owady, robaki i ślimaki objadały tylko grzyby nieszkodliwe, gdyż i to twierdzenie niejednego już zawiodło. A więc baczność! Lubownicy grzybów niech się wpierw dobrze przekonają, czy im nie podano czasem grzybów trujących, gdyż nie warto przecież dla chwilowej przyjemności narażać się na utratę życia.

Które rzemiosła mają swoich patronów? Czterdzieści trzy rzemiosła mają za patronów Świętych Pańskich; każdy cech wybierał za opiekuna takiego Świętego, który trudnił się tem rzemiosłem. I tak płatnierze wzięli za patrona św. Jerzego, piekarze św. Winifreda, golarze św. Ludwika, ogrodnicy św. Dorotę, księgarze św. Jana, introligatorzy św. Celestyna, piwowarzy św. Floryana, szczotkarze św. Antoniego, lekarze św. Kosmę, mydlarze św. Łucyana, stolarze św. Józefa, tkacze św. Pawła, farbierze św. Maurycego, rybacy św. Piotra, złotnicy św. Eligiusza, kapelusznicy św. Wilhelma, rólnicy św. Isydora, myśliwi św. Huberta, prawnicy św. Iwona, ślusarze św. Prota, młynarze św. Arnolda, górnicy świętą Barbarę, muzykanci św. Cecylię, malarze św. Łukasza, śpilkarze św. Sebastyana, garncarze św. Gaudentego, pasterze św. Wendelina, szewcy św. Kryspina, optycy św. Fridona, krawcy św. Bonawenturę, garbarze św. Klemensa, pobórcy św. Mateusza, podróżni św. Rafała, szlifierze św. Bonifacego, rzeglaże św. Krysztofa.

OD REDAKCYI.

Do Hamburga i Baukau. Korespondencye zamieścimy w przyszłym tygodniu.

Towarzystwo Pomocy Naukowej

dla młodzieży katol.-polskiej pod op. św. Józafata.

W przyszłą niedzielę dnia 2-go sierpnia o godz. 5 po poł. odbędzie się w lokalu pana Balkenhola w Bochum (przy klasztorze)

zebranie,

na którem zostanie zdane sprawozdanie z rocznych czynności „Świętojózafacia". Na zebranie to zapraszamy szan. członków tow. i wszystkich przyjaciół „Świętojózafacia". O liczny udział prosi **Zarząd.**

Doniesienia kościelne.

W Kolonii w przyszłą niedzielę nabożeństwo polskie o zwykłym czasie. Ks. Leichert.

Kwit do zapisania „Wiarusa Polskiego".

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski"** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) für August u. September 1896 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pf. erhalten zu haben, bescheinigt.

.... d. .... 1896.

Tow. polskie pod opieką Serca Jezusowego w Hamme

odbędzie zwyczajne zebranie w przyszłą niedzielę dnia 2-go sierpnia po południu o godzinie ½4. O liczny udział w zebraniu uprasza

Zarząd.

Towarzystwo świętej Barbary w Bochum

uprasza swych członków, aby w przyszły wtorek dnia 4-go sierpnia o godz. 4 po południu jak najliczniej zebrać się zechcieli w lokalu tow. zkąd nastąpi wymarsz z chorągwią na przyjęcie Najprzew. ks. Biskupa Sufragana dr. Augustyna Gockel'a, który przybędzie do Bochum w celu udzielania św. Sakramentu Bierzmowania. Rodacy! kto tylko może, winien się stawić w celu przyjęcia tak wysokiego dostojnika Kościoła naszego. Tak samo przyłączyć się mogą do tow. wszyscy inni Rodacy, chociaż nie są w towarzystwie.

Sposobność do spowiedzi św. dla Polaków będzie w klasztorze w Bochum od 4-go wieczorem do 7 sierpnia. Rodacy z Bochum, Wiemelhausen, Altenbochum, Riemke, Hamme, Grumme, Gerthe czyli z całej starej parafii bochumskiej, chcąc przystąpić do św. Sakramentu Bierzmowania, winni przyjść do spowiedzi do Bochum. **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Andrzeja w Bochum

donosi swym członkom, iż w przyszły wtorek 4-go sierpnia po południu o 4-tej godzinie winni się zebrać w lokalu tow., zkąd udamy się z chorągwią na przyjęcie Najprzew. ks. Biskupa Sufragana dr. Gockel'a. Liczny udział Rodaków pożądany.

Zarząd.

Towarzystwo świętego Czesława w Bulmke

podaje swym członkom do wiadomości, iż zebranie, które się miało odbyć dnia 2-go sierpnia zostało **odłożone** na niedzielę dnia **9 sierpnia** po południu o godz. 4 w lokalu p. Reick, naprzeciw poczty. Są ważne sprawy do załatwienia, a oprócz tego będzie mowa o budowie kościoła katolickiego w Bulmke. Z powodu tego uprasza się szanownych członków jako i gości o jak najliczniejszy udział.

Marcin Kasprowiak, prezes.

Towarzystwo świętego Józefa w Ewing

podaje swym członkom jako też i Rodakom w okolicy zamieszkałym do wiadomości, iż w niedzielę dnia 16-go sierpnia obchodzi

I-szą rocznicę swego istnienia,

na którą szan. Rodaków jak najuprzejmiej zapraszamy. Punktualnie o godz. 3-ciej wymarsz do kościoła na polskie nabożeństwo, które nam odprawi Wiel. O. Korneliusz. Po nabożeństwie zapraszamy wszystkich gości na salę p. F. Klorda, gdzie się ma odbyć wspólna zabawa z polską muzyką p. Kuika z Herne. Podczas koncertu będą mowy. śpiewy i deklamacye. O godz. 6-tej zostanie odegrana sztuczka bez słów, później teatr pt.: „Amerykanie", a potem dalsza zabawa. Szanowne Towarzystwa, które nas chcą swą obecnością zaszczycić, prosimy przybyć bez chorągwi i bez szarf. Wstępne dla członków obcych tow. 30 fen., dla niečzłonków 60 fen. O jak najliczniejszy udział w zabawie uprasza

Zarząd.

Tow. śpiewu „Halka" w Bochum

oznajmia swym członkom, iż w przyszłą niedzielę, 2-go sierpnia, odbędzie się o godz. 3 po poł. w sali p. Bönnigera

walne zebranie.

Z powodu ważnych spraw uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Zarząd.

Towarzystwo świętej Barbary w Herten

podaje do wiadomości wszystkim członkom i Rodakom w okolicy Herten i wszystkim szan. Towarzystwom, które zaproszenia listowne odebrały, i tym, które ich nie odebrały, że naszą

szóstą rocznicę istnienia

obchodzić będziemy w niedzielę dnia 2-go sierpnia, na którą wszystkich uprzejmie zapraszamy. Program: 1) O godz. 3-ciej przyjmowanie obcych towarzystw, 2) o godz. 4-tej pochód z muzyką do kościoła, a z kościoła pochód na salę p. Agaciaka, 3) na sali przywitanie gości, delegatów i otwarcie zabawy, która będzie urozmaicona koncertem, mowami i śpiewem. Prosimy wszystkie szan. Tow., ażeby raczyły przybyć z chorągwiami i pałaszami. Wstęp dla członków obcych tow. i niewiast jest wolny. Niečzłonkowie płacą 50 fen. O jak najliczniejszy udział uprzejmie uprasza

Zarząd.

Szanownemu członkowi

Augustynowi Ernstowi.

Przy dzisiejszym dniu radości, który twem Imieniem słynie, * Zyczymy niechaj w obfitości * Sto lat życia Twego płynie. * Przyjacielu, kwiaty życia niech ci nigdy nie więdnieją, * Niech do skonu od powicia, rajskim się uśmiechem śmieją. * Bądź jak najszczęśliwszym wiecznie, * W przyjaciół gronie bezpiecznie. * Jak lilija i kwiat róży, * Zyj członku tow. św. Józefa jak najdłużej. Zyczymy ci zdrowia i błogosławieństwa św. i fortuny, a w niedługim czasie bogobojnej i cnotliwej żony. Tak ci członku winszujemy i po trzykroć wykrzykujemy: Niech żyje! niech żyje! niech żyje! nasz członek Augustyn Ernst, aż cały Wilhelmsburg zadrży.

Tak ci życzy Towarzystwo św. Józefa w Wilhelmsburgu

Karól Strzoda, prezes.

Szan. kumotrowi

Ignacemu Juskowiakowi

w Herne.

Przy największej mojej chęci, prawie mi wyszło z pamięci, iż dzień ważny nadchodzi, Ignacemu i kumotrowi winszować się godzi. Zyczę ci życia długiego, zdrowia dobrego, szczęścia i wszelkiej fortuny, a przy boku ładnej, dobrej, żony. Tego ci życzę i po trzykroć wykrzykuję: Niech żyje! kumotr Ignacy Juskowiak.

Tego życzy twój kumotr P. N.

Szanownemu Panu

Ignacemu Kostujowi

członkowi Tow. św. Jana w Barop.

Tak, jak ten kwiatek róży się rumieni, * Tak dla mnie dzień dzisiejszy piękny, * Gdyż dziś Twoje imieniny. * Tak, jak ta róża słońcu przoduje, * Niech każde słowo, które z ust moich ulatuje, * Swiadczy zawsze o szczerej miłości, * Która w sercu się znajduje, * A którą pragnę też zachować aż do późnej starości: A dziś w nocy o północy przyszedł ktoś do mnie i obudził mnie. * W tem zabłysło i zagrzmiało i mi wstać kazało. * Ja staję na me nogi i przechodzę Twoje progi, aby Ci powinszować mój przyjacielu drogi. * W piątek rano słoneczko wschodzi, a Tobie się przyjacielu winszować godzi. Winszujemy ci zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św. Także życzę ci pięknej i młodej żony do boku, jeszcze tego roku, a tu na ziemi fortuny, zaś po śmierci w niebie złotej korony. Mój drogi przyjaciel po trzykroć: niech żyje! aż cały Hombruch zadrży.

Tego ci życzy znajomy przyjaciel Franciszek Kubiak z żoną.

Szanownemu Panu

Ignacemu Szczotowi

sekretarzowi Tow. św. Barbary w Hamborn i założycielowi tego towarzystwa,

składam na dzień Imienin (31 bm.) serdeczne życzenia. Słońce wschodzi i powinszować się godzi. Zyczę ci zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa św., życia długiego i siły do pracy, żebyś się mógł w tej Nadrenii zbogacić, życzę tu na ziemi wszystkiego dobrego, a po śmierci szczęścia wiecznego. Tego ci życzę i 9999 razy wykrzykuję: Ignacy niech żyje! aż cała ulica królewska zadrży.

Tego ci życzy Twój przyjaciel Paweł Lackowski.

Nowe książki.

Zywot św. Jana Egipskiego cieśli. Cena 50 fen., z przes. 55 f. — Zywot św. Baldomara, kowala. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Tomasza a Kempis o samotności i rozmyślaniu. Cena 20 fen., z przes. 23 fen. — Prawdy wieczne. Cena 65 fen., z przez. 75 fen. — O najświętszem Sercu Jezusowem. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Zywoty św. sług: Tropes'a, Onezyma, Nereusza, Tryfona, Juliana, Ischiryzona. Cena 1,50 mr., z przes. 1,60 mr. — Zywoty św. sług: Symfroniusza, Cypryana, Prota i Jacka, Kastulusa, Anicetego. Cena 1,50 mr., z przes. 1,60 mr. — Dziatki Najświętszego Sakramentu Ołtarza. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Zywot św. Guilielma, patrona piekarzy. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Różaniec, rozważany w trzydziestu rozmyślaniach. Cena 1 mr., z przes. 1,10 mr. — Swięty Symplicyusz. Cena 90 fen., z przes. 1 mr. — Zywot św. Alojzego Gonzagi, w mocnej oprawie. Cena 1,60 mr., z przes. 1,80 mr. — Namowy Ducha świętego Cena 1,50 mr., z przes. 1,70 mr. — Skarbnica ludzi pobożnych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Uwagi i przysługi na najgłówniejsze święta Najśw. Maryi Panny: Cena 75 fen., z przes. 85 fen. — Zywoty św. Dziewic: Cecylii, Leokadyi, Brygidy, Genowefy. Cena 1,50 mr., z przes. 1,60. — Nowenny i Modlitwy do Matki Boskiej łaskami słynącej, oraz pieśni o objawieniach Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie. Cena 30 fen., z przez. 35 fen. — O przyzwoitości chrześciańskiej. Nauka dla wszystkich stanów, a szczególnie dla młodzieży. Cena 10 fen., z przes. 13 fen. — Dobry katolik w protestanckich okolicach. Przewodnik na obczyźnie. Cena 10 fen., z przez. 13 fen. — Zywoty niektórych świętych: Sw. Maryi Egipcyanki, św. Agnieszki św., Franciszka z Assyżu. Cena 20 fen., z przez. 25 fen.

Róża leśna. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Toast polsk wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiegoo idzaju. Cena 1,20 mr. z przes. 1,30 mr. — Dziwne przygody chłopa Urbana Długonosa. Cena 25 fen., z przes. 30 fen. — Jak to było pod Wiedniem. Powieść na tle dziejów ojczystych. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Michno Karaś. Powieść historyczna z czasów Bolesława Chrobrego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Jaśko Cholewa. Powiastka historyczna z czasów Bolesława Smiałego. Cena 50 fen., z przes. 55 fen. — Kazimierz i Magdosia. Powieść z dziejów ojczystych z siedemnastego stulecia. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Skrzydlaty wojak. Powiastka historyczna z czasów Jana Sobieskiego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Maciek Grąda, odważny wojak na lądzie i morzu. Powieść z czasów Zygmunta III i Władysława IV. Cena 40 f., z przes. 45 f. — Czasy kościuszkowskie. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Marcik Nowina. Obrazek historyczny z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — O Czechu wojaku i o polskiej Hance. Opowieść historyczna z czazów potrzeby grunwaldzkiej za Władysława Jagiełły. Cena 50 fen., z przes. 60 fen. — Jan Płużek. Powieść z czasów Bolesława Krzywoustego. Cena 40 fen., z przes. 45 fen. — Mazepa, hetman Ukrainy. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Szymek i Handzia. Obrazek z czasów naszych. Cena 60 fen., z przes. 70 fen. — Strachy. Kilka ciekawych opowiadań ku nauce i rozrywce. Cena 40 fen., z przes. 50 fen. — Czarnoksiężnik Twardowski. Powieść z podań ludowych. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Sniegulinka. Historya bardzo zajmująca o prześlicznej królewnie i o jej niegodziwej i srodze ukaranej macosze. Cena 30 fen., z przes. 35 fen. — Z niewoli tatarskiej. Opowieść z czasu napadu tatarów na Polskę. Cena 2,00 m. z przes. 2,20 mr. — Kanarek. Powiastka. Cena 20 f., z przez. 25 f. — Nagroda cnoty. Trzy powiastki: Anzelm w tatarskiej niowoli, Lekarz cudowny, Miłość Antosia do matki. Cena 60 fen., z przes. 70 f. — Obrazki czeskie z czasów odrodzenia. Cena 25 f., z przes. 30 fen.

Adres: **„Wiarus Polski" Bochum.**

Dzieje Polski

do najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. nieoprawny 1,60 m. a z przes. 1,90 m., z oprawą 2,50 m., z przes. 2,80 m.

Nauka o Szkaplerzach.

Cena 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego" w Bochum.